

Henio musi grać

Najważniejszą rolę zagrał w tym spektaklu... pies Henio. W opowieści o zwierzętach, granych przez aktorów w charakterystycznych kostiumach i maskach, tylko on jest „nieprawdziwy”, z innej konwencji. Minutowy żarcik z Heniem pokazał, że najważniejsze na scenie są emocje – wyprowadzone z czytelного źródła, w tym przypadku baśni, w której wszystko jest możliwe. Głównym motorem akcji jest logika opowieści zrodzonej w wyobraźni. Lekarz znający mowę zwierząt wyrusza do Afryki, by wyleczyć chore małpy i po sukcesie wraca do Anglii (dziewiętnastowiecznej). Co pozwoliło widzom od dwóch lat wzwyż przyjrzeć się dawnemu stereotypowi Afryki, zobaczyć jej przyrodę, zetknąć się z miejscowymi plemionami o czekoladowym kolorze skóry. Owszem, to bardzo staroświecki obraz tego lądu, estetyka spektaklu także nie zaskakuje, bowiem twórcy starali się z pietyzmem odtworzyć klimat powieści napisanej sto lat temu – w luźnej adaptacji, wzbogaconej komentującymi przebieg akcji piosenkami i choreografią. Jest jednak rzecz, która specjalnie zainteresuje dzieci i ich wychowawczynie. To swoisty pokaz roboty teatralnej pozwalający przedszkolakom nauczyć się czytania sztuki na scenie w jeden dzień. O konwencji już wspominałam, wyznacza ona stylistykę przedstawienia, tak jak liczne zmiany dekoracji przy otwartej kurtynie. Rzadko kiedy ma się do czynienia ze spektaklem w takim stopniu zespołowym, jak tu. Mam na myśli przede wszystkim aktorów w wielu równorzędnych co do znaczenia rolach. Nie tylko zręcznie noszą skomplikowane technicznie kostiumy, śpiewają i tańczą, ale także prezentują sceniczne cechy tak zróżnicowane, że zbliżają się do pojęcia „typów i charakterów”. Przy czym gra się pół żartem, pół serio, co nadaje spektaklowi lekkość i tak potrzebny dystans. Trzeba widzieć, jak znani z dramatycznych ról aktorzy bawią się kostiumami, rozgrywają własne sytuacje, budują role „wszerz”.

A początkiem tego eventu była ogromna praca nad inscenizacją. Równie odpowiedzialne zadanie mieli scenograf, kostiumolog i choreograf. Poradził sobie z niełatwą materią reżyser, który nadał styl, rytm temu musicalowi i poprowadził aktorów w wybranej przez siebie konwencji.

I dopisek. Obok Henia najbardziej podobał mi się Paweł Audykowski jako Prosię Geb-Geb.

„Doktor Dolittle i przyjaciele” wg H.J. Loftinga, reżyseria – Konrad Szachnowski, scenografia – Pavel Hubička, muzyka – Jerzy Stachurski, choreografia – Juliusz Stańda. Premiera 20 IX w Teatrze Nowym.